Nr. 70. Racibórz, Wtorek dnia 19-go Czerwca 1906 r. Rok XVIII

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

„Nowiny Raciborskie“ z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i agentow 1 markę, z dostarczaniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników »Praca« 25 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje.

Do szanownych wyborców katolickich i polskich okręgu bytomsko-tarnogórskiego.

RODACY!

Zwycięztwo uwieńczyło usiłowania wasze i nasze. Okręg bytomsko—tarnogórski po raz pierwszy, a daj Boże, na zawsze, w polskie się dostał władanie polityczne. Cześć wam i sława wiarusy! Cały naród polski w waszej uczestniczy radości.

Polski Komitet Wyborczy.

Nowo wybrany poseł p. Adam Napieralski umieścił w »Katoliku« następujące podziękowanie:

»Walka wyborcza, 12 czerwca, była walką o samodzielność i swobodę polityczną ludu, jako ludu polskiego. Świetne zwycięztwo pokazało, że lud dobrze pojmuje, o co chodzi i publicznie wyznaje miłość swoję i przywiązanie do narodowości polskiej, języka ojczystego i obyczajów rodzimych. Zwycięstwem tem lud sam sobie oddał przysługę, sprawę swoję uszanował i poparł, dając zarazem poznać, że domaga się stanowczo, ażeby ją i inni szanowali. Lud polski sam jest zatem przedewszystkiem zwycięzcą. Cześć mu i sława!

Gdy zaś z woli wyborców walka i zwycięztwo z moją zostało złączone osobą, przeto za życzliwość, miłość i poparcie składam wszystkim serdeczne: Bóg zapłać!

Adam Napieralski,
poseł do parlamentu.

Bytom, 13 czerwca 1906.«

Pokłosie wyborcze.

Wszystkie gazety polskie zamieszczają wciąż jeszcze uwagi z okazyi zwycięzkich wyborów w bytomsko-tarnogórskim okręgu, wyrażając cześć ludowi polskiemu za wszystką pracę, mozoły i poświęcenie, przy wyborach okazane. Ponieważ liczyć musimy się z miejscem w naszej gazecie, nie podobna nam wszystkie te głosy podawać. Zamieszczamy tylko jeszcze niektóre szczegóły z tego dnia wspaniałego dla informacyi czytelników.

Dzień 12 czerwca — pisze »Katolik« — był dniem wielkiej pracy dla wyborców polskich okręgu bytomsko-tarnogórskiego. Agitacya ze strony wszystkich partyi stała się w ostatnich dniach nadzwyczajnie gorąca. Szczególnie centrowcy wytężali wszystkie siły. Także i niektórzy księża odznaczali się przytem, a usiłowania ich kierowały się ku partyi centrowej. Księża też, o ile udział w agitacyi brali, najwięcej utrudniali sprawę wyborcom polskim. Dość powiedzieć, że podług doniesień, ks. prob. Spohr ze St. Tarnowic głosowanie na Napieralskiego ogłosił za — grzech śmiertelny!

Agitacyę ze strony partyi polskiej urządzono prawidłowo we wszystkich 130 okręgach. Wszędzie byli mężowie zaufania, pełni dobrego ducha i poświęcenia, którzy odezwy i kartki rozdawali, lecz głównie ustnie agitowali. Wszędzie też znajdowali pomoc w ochotnikach dzielnych. Przed każdym lokalem wyborczym stał odważni obywatele z kartkami. Na szczególnie trudne placówki stawiła się nasza młodzież z rozmaitych stron i powiatów. Powiat Katowicki, Gliwicki i Zabrski przysłał najdzielniejszych swoich młodzieńców i mężów. Sześciu młodzieży stale jeździło na kołach po powiecie dla niesienia pomocy, zastępstwa mężów zaufania lub dostarczania kartek. Obywatele z inteligencyi i członkowie komitetu odwiedzali wsie w ciągu dnia, dodając ducha i przekonując się na miejscu o stanie rzeczy.

Najwięcej głosów oddano w godzinach popołudniowych. Ruch i ożywienie było miejscami nadzwyczajne. Nie brakło też rozpraw ożywionych z zwolennikami innych partyi, lecz wszędzie zachowano zimną krew i spokój.

Z uderzeniem godziny 7 wieczorem lokale wyborcze zapełniły się wyborcami. Duch rósł wobec licznych kartek z nazwiskiem Napieralskiego. Zaczęły się odzywać okrzyki.

Do redakcyi »Katolika« już o trzy ćwiercie na ósmą nadeszły pierwsze rezultaty z miasta. Były one lepsze, aniżeliśmy się spodziewali. Krótko po 8 nowiny zaczęły napływać gromadnie. Telefon w ciągłem był zajęciu. Przynoszono telegramy. Wyborcy przybywali osobiście z różnych stron. Blisko 9 godziny liczne zastępy ludzi czekały przed domem redakcyi, zapełniły podwórze i lokale redakcyjne. Co dziesięć minut wydawano nadzwyczajne wydania »Katolika« z rezultatami, witanemi przez zgromadzonych wielkiemi okrzykami. W całem mieście, na ulicach, okrzyki te się powtarzały. Dobre nowiny podawano telefonem do głównych miejscowości okręgu i wszędzie się radowano.

Około 10 godziny zwycięstwo Napieralskiego było już pewne. Ody to zgromadzonym ogłoszono, wzniesiono ogromny okrzyk. Wszyscy byli wzruszeni i przejęci radością.

Radość wszystkich tem była większą, ponieważ widzieli pomiędzy sobą księży, którzy przybyli, ażeby razem z ludem cieszyć się ze zwycięstwa. Witano ich z nadzwyczajną miłością, dziękowano za ten dowód życzliwości i wspólności z ludem, wznoszono na cześć ich okrzyki. Można było poznać, jak lud nasz księży kocha i szanuje.

Tak opisuje »Katolik« przebieg wyborów. Zapał wyborców i zwolenników partyi polskiej zasługuje na tem większe uznanie, iż praca była ciężka. Nie było sal na zebrania, walka wyborcza po stronie polskiej ograniczała się tylko na gazety polskie, rozszerzanie odezw wyborczych i agitacyę od ust do ust, — a jednak jak wspaniały rezultat! — Zwycięstwo w bytomsko-tarnogórskim okręgu jest najlepszym dowodem, co może dokonać spokojna praca i głębokie poczucie narodowe. — Niechaj też to będzie bodźcem w dalszej naszej pracy społecznej i narodowej, starajmy się wszyscy zwłaszcza o rozszerzanie polsko-katolickich gazet, o oświecanie i przyciąganie ozięblych rodaków do naszego obozu, — a sprawa polska na całym Górnym Śląsku musi zwyciężyć.

Czytelnicy nasi będą jeszcze niezawodnie ciekawi, z jakiem uczuciem przyjęły niemieckie gazety wiadomość o zwycięztwie partyi polskiej. — Oto jeden obóz pragnie winę zwalić na drugi. Gazety hakatystyczne zarzucają partyi centrowej, że to jej wina, ponieważ centrum zanadto ustępowało Polakom, zaś gazety centrowe bronią się, iż hakatyzm i antypolska polityka rządu pruskiego przyczyniły się do wzmocnienia ruchu polskiego na Górnym Śląsku i ostatniego zwycięstwa. Centrowa »Germania«, ubolewając nad klęską, pociesza się jeszcze, że wybory niczego nie dowodzą i bez partyi centrowej tak a tak w naszej dzielnicy dla niemczyzny nic się nie zrobi.

Tu wychodzą znowu pazurki organu centrowego na wierzch, że mu także chodzi o zniemczenie ludu

O imię i majątek.

POWIEŚĆ.

21)

(Ciąg dalszy.)

Wilkins miał obowiązek zdawać sprawę hrabiemu ze wszystkiego, co się działo podczas konnych przejażdżek z małym lordem; wspomniał więc i o tem zdarzeniu, ale dość ostrożnie, w obawie, aby się hrabia nie rozgniewał. Lecz ten przeciwnie śmiać się zaczął, zawołał Cedryka, kazał sobie wszystko ze szczegółami opowiedzieć i przez cały czas uśmiech z ust jego nie schodził.

W kilka dni potem paradny powóz hrabiego zatrzymał się przed domkiem wdowy Hartle. Lord Fauntleroy wysiadł, trzymał na ramieniu, jakby strzelbę dwie lekkie i mocne kule, na urząd zrobione.

— Dziadunio kazał się pani kłaniać — rzekł do kobiety, która wybiegła na jego spotkanie — i przysyła dla syna pani te kule. Bardzo nam będzie przyjemnie mnie, i dziaduniowi, jeśli biednemu chłopcu ulgę przyniosą.

— Powróciwszy do powozu, w którym hrabia na niego czekał, rzekł z prostotą:

— Powiedziałem tej kobiecie, że dziadunio kazał się jej kłaniać, bo dziadunio musiał o tem zapomnieć, nieprawda?

Dostojny hrabia roześmiał się znowu na odpowiedź Cedryk wziął to za znak potwierdzenia. W kilka dni po tej przygodzie, mały lord napisał długi list do starego przyjaciela swego, pana Hobbes'a. Zanim brulion hrabiemu prosząc go, ażeby przeczytał i myłki poprawił.

— Nie umiem jeszcze pisać porządnie — mówił — a nie chciałbym listu posyłać z myłkami. Niech dziadunio będzie łaskaw ołówkiem poprawi, przepiszę na czysto i będę spokojny.

Hrabia znalazł w rzeczy samej parę omyłek pisownii parę wyrażeń z gramatyką niezgodnych; po poprawieniu list brzmiał, jak następuje:

»Kochany panie! Przyrzekłem panu donieść o moim dziaduniu. Jest to ze wszystich hrabiów na świecie najlepszy. Bo też bardzo się pan mylił wyobrażając sobie, że hrabiowie są źli i niegodziwi; niesłusznie ich pan nazywał tyranami. Dziadunio nie jest wcale tyranem. O, cóżbym dał za to, żeby go pan mógł poznać bliżej i przyjacielem jego zostać. Biedny dziadunio ma podagrę, noga boli go bardzo, ale on taki cierpliwy! Codzień go więcej kocham i każdy musiałby pokochać człowieka tak dobrego, co nigdy o sobie nie myśli, tylko o tem, żeby innym przyjemność sprawić. A jaki rozumny i uczony! o co nie zapytać, wszystko wie i wytłomaczyć umie rzecz każdą. Podarował mi konika, a mamie śliczną karetkę. Mam trzy pokoje pełne przepysznych książek i zabawek. Zamek jest ogromny, można by w nim zabładzić. Wilkins mi mówił, (Wilkins to mój masztalarz) że tu są więzienia w starych lochach. Park także piękny bardzo. Drzewa stare, ogromne, pełno po gąszczach danieli, jeleni, królików i rozmaitych zwierząt. Dziadunio jest niezmiernie bogaty, lecz nie wbija go to w pychę, chociaż pan sobie wyobrażałeś, że każdy hrabia musi być dumny, nadęty i nieprzystępny. Lubię bardzo jeździć z dziaduniem po okolicznych wioskach; ludzie tu tacy grzeczni, wszyscy się kłaniają, kobiety mówią: „niech Bóg błogosławi“, a to tak przyjemnie, jak gdyby się było ciągle pośród dobrych znajomych i przyjaciół. Umiem już konno jeździć; z początku trzęsło mnie okropnie, ale się już przyzwyczaiłem. Jest tu jeden biedny dzierżawca, nie miał czem opłacić dzierżawy, lecz dziadunio go od opłaty uwolnił, a pani Millon, gospodyni, sama mu odnosi mięso i wino dla chorej żony i dzieci. Radbym z panem się zobaczyć i obszerniej pogawędzić. Żal mi także bardzo, że Kochańcia nie mieszka razem z nami na zamku, ale cóż robić, kiedy to być nie może. Niech pan mi odpisze jak najprędzej,

serdeczny przyjaciel
Cedryk Fautleroy«

»PS. Więzienia, o których ci wspomniałem, są próżne, dziadunio nie zamykał w nich nigdy nikogo, niech się pan nie boi. On taki dobry, wszyscy go tak kochają«.

— Zawsze ci tęskno za matką? — spytał hrabia po odczytaniu tego listu.

— O, tęskno — odpowiedział chłopczyk — ciągle o niej myślę — tu przysunął się do hrabiego i kładąc poufale rączkę na jego kolanie, zapytał niespodzianie — a dziadunio nie myśli czasem o Kochańci?

— Nie znam jej wcale —odburknął starzec sucho.

— Ja to wiem — mówił mały lord i to mnie właśnie dziwi. Ona mi kazała przyrzec, że nie będę dziaduniowi pytań zadawał., więc już nic nie powiem, ale.. myśleć o tem muszę i przykrość mi to sprawia. Nie chcę złamać słowa, nie pytam o nic, mateczka powiada, że naczej być nie może. Co wieczór, nim się spać położę, staję przy oknie i patrzę: tam za drzewami, daleko, błyszczy światełko. To ona je zapala i stawia w tem miejscu, żebym mógł zobaczyć przed

polskiego, tylko pragnie, aby to nastąpiło w łagodniejszy sposób, a nie tak gwałtownie, jak sobie tego nakatyści życzą.

Jedynie półurzędowa gazeta »Norddeutsche Allg. Zeitung«, organ kanclerza Bülowa, zapatruje się dość trzeźwo na sprawę, pisząc: »Na Górnym Śląsku jest teraz polskość kozerą. Smutek ogarnął centrowców i socyalistów. Tak centrowcy jak i socyaliści ponieśli straszną klęskę!«

Zaznaczyć jeszcze warto, że gazety niemieckie wszystkich odcieni, o ile przed wyborami były pewne zwycięstwa swoich kandydatów, — o tyle po wyborach, spuszczając z tonu, piszą suchо: »Wynik taki wyborów (to jest zwycięstwo polskiego kandydata) był z góry do przewidzenia.« — Przypomina tu się mimowoli bajka o lisie, który widząc winogrona zbyt wysoko wiszące, wyszczerzył zęby i odszedł pocieszając się: »Jeszcze niedojrzałe!« — Niechże i przeciwnicy nasi pogodzą się z tą myślą, że dla nich »polskie« winogrona na Górnym Śląsku nigdy już nie dojrzeją.

Ustawa szkolna w Izbie panów.

Nie ma już prawie ani jednej ważniejszej sprawy w państwie pruskiem, ani jednej ustawy, — przy której nie posługiwano się »straszakiem« polskości, gdy chodzi o przeprowadzenie jakiegoś projektu. I tak na piątkowem posiedzeniu w pruskiej Izbie panów przyszła pod obrady nowa ustawa szkolna, a chociaż ona Polaków mało co obchodzi, bo nie uwzględnia ich najsłuszniejszych wymagań, — nie mniej jednak wywołała obszerne rozprawy polskie i to na tle górnośląskich stosunków; poruszono nawet ostatnie wybory uzupełniające w bytomsko-tarnogórskim okręgu.

Jak wspomnieliśmy powyżej, nowa ustawa szkolna może nam być zupełnie obojętną, a tylko, aby najmniejszego wpływu nie wywierała na szkoły w dzielnicach polskich, — postanowiono, aby nie obowiązywała w W. Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodniach. Poseł Voltz przemawiał wprawdzie w sejmie za tem, aby także Górny Śląsk od »dobrodziejstw« nowej ustawy wykluczono, — lecz wniosek jego upadł.

Nowa ustawa ma wprawdzie na celu nadanie szkole ludowej charakteru wyznaniowego, ale zwolennicy symultanek (szkół bezwyznaniowych) mogą spać spokojnie, bo nowa ustawa z pewnością im krzywdy nie zrobi. Wedle nowej ustawy bowiem mają zasiadać w dozorze szkolnym (stosownie do liczby ludności) członkowie rozmaitych wyznań, a to wystarczy w niejednym wypadku, aby szkole zapewnić charakter bezwyznaniowy. — Najwyżej gminom wiejskim i miejskim przysporzy się kłopotu gdyż tak, jak przedtem, tak i nadal będą musiały się starać o utrzymanie szkół i nauczycieli, a rząd dawać będzie tylko dowolne dodatki.

Nową ustawę przyjął sejm pruski w końcu maja większością głosów. Partya centrowa wprawdzie niby to się drożyła, lecz w końcu dała nowonarodkowi także swoje błogosławieństwo. W ten sposób dostała się nowa ustawa szkolna do Izby panów.

Po uzasadnieniu jej ze strony ministra oświaty dr. Studta stawił członek p. Kościelski wniosek, aby rozprawy odroczono, gdyż nowa ustawa narusza konstytucyę, a więc odnośny paragraf konstytucyi musi być wprzódy zmieniony. — Wniosek naturalnie odrzucono.

Podczas gdy następni mówcy omawiali nową ustawę więcej ze strony finansowej, — książę Lichnowsky wprowadził rozprawy na pole polityczne. Czepiając się ostatnich wyborów w bytomsko-tarnogórskim okręgu, wykazywał mówca, iż ludowi górnośląskiemu pod względem narodowym nie można ufać, a jak przy ostatnich wyborach oddał swe głosy na kandydata polskiego, tak samo przy wyborach do dozoru szkolnego postąpić sobie gotów. Nowa ustawa mogłaby więc stać się w danym razie narodową katastrofą. W końcu prosi mówca, aby jego uwagi w komisyi uwzględniono.

Następny mówca J. E. ks. kard. Kopp, starał się osłabić obawy księcia Lichnowsky'ego, wyrażając przytem życzenie, aby ustawa przeszła. Przechodząc na stosunki górnośląskie, zaznaczył dalej mówca, iż trudno wydać sąd o obecnym ruchu narodowym, dla tego woli o nim nie mówić. Zważać trzeba atoli na źródła, z których ten ruch wychodzi. W dalszym ciągu rozwodził się mówca w znany sposób o obcych agitatorach, którzy rzekomo wnieśli »wielkopolską« agitacyę na Górny Śląsk, a że agitacya ta padła na żyzny grunt, to leży w tem, iż lud na Górnym Śląsku nie jest zadowolony z rozmaitych rządowych ustanowień.

Górnoślązacy są ludem religijnym, a kto się targnie na ich interesa religijne, temu nie dowierzają. Wówczas czują się oni upośledzonymi i pokrzywdzonymi w swoich uczuciach religijnych, mianowicie, jeżeli im się ukraca naukę religii w języku ojczystym i jeżeli ich się ogranicza w życiu kościelnem. Przytaczam zdanie znawcy stosunków górnośląskich, który powiedział do mnie: Przez wniesienie zarządzeń państwowych w naukę religii wniesiono walkę kulturną we wszystkie serca. Nie można jej przyznać mu pewnej słuszności.

Takim sposobem Górnoślązacy stali się na oślep ofiarami agitacyi. Lecz cały Śląsk nie jest polskim. Niektóre powiaty zupełnie pozostały niemieckiemi. A także w ludności polskiej są szerokie koła, które wiernie trzymają się państwa pruskiego.

My usiłujemy przeciwdziałać wzburzonemu rumowi narodowościowemu na G. Śląsku. Książę Lichnowsky chce zerwać zupełnie ścianę pomiędzy G. Śląskiem, Poznańskiem i Prusami Zachodniemi. Ze słów jego wynikało, jakoby i duchowieństwo wpadło w objęcia agitacyi wielkopolskiej i że fakt ten stanowi główną siłę tej agitacyi. Księża górnoślązcy nie są rozsadnikami agitacyi polskiej. Są to lekarze, adwokaci, redaktorzy i aptekarze, którzy skąd inąd przyszli na G. Śląsk.

Duchowieństwo górnośląskie wydało w r. 1903 oświadczenie, w którem przystąpiło do programu centrowego i odparło jako zdradę stanu wszelkie dążności zmierzające do oderwania dzielnic polskich od Prus. To oświadczenie podpisali wszyscy księża z wyjątkiem 14, ale i ci później oświadczyli, że się na nie zgadzają. Niedawno wydało duchowieństwo drugą odezwę, w której wyrzekło się wszelkiej wspólności z ludźmi nie uznającymi państwa pruskiego.

Podczas ostatnich wyborów w Bytomsko-Tarnogórskiem księża górnoślascy często głos zabierali i przestrzegali swoich parafijan przed łączeniem się z radykałami polskimi. Takie są zapatrywania księży górnośląskich, a jakie są ich czyny? Duchowieństwo od samego początku zwalczało agitacyę polską na G. Śląsku, nie żałując ani pracy ani pieniędzy. Jeżeli w niektórych powiatach nie odniosło skutku, to nie ich wina.

Jeżeli jednak mówca poprzedni twierdził, że duchowieństwo może ludowi zbytnio ustępuje, mogę to spokojnie nie tylko przyznać, ale także wytłomaczyć. Zadaniem duchowieństwa jest przedewszystkiem działalność dla chwały Bożej. Ksiądz musi więc baczyć na to, aby posiadał zaufanie ludu pod względem religijnym. Skoro duchowieństwo posiada zaufanie gminy, może przedstawić tamę ruchowi radykalnemu. Panowie mieszczanie tę dążność do zaufania religijnego z dążnościami radykalnemi. Jedynym środkiem oddziaływania na lud jest przywiązanie go do siebie przez pielęgnowanie życia religijnego.

Tarcza duchowieństwa górnośląskiego pozostała czystą i błyszczącą pod każdym względem. Jeżeli koła państwowe twierdzą, że ruch radykalno-polski upadnie, to nie wiem, na czem ta nadzieja się opiera. Jeżeli jednak duchowieństwo górnośląskie spodziewa się tego samego, to ma do tego powody, właśnie skutkiem oddziaływania religijnego.

Nauczyciele nigdy nie staną się zależnymi od Polaków, gdyż prawo ich zatwierdzenia przysługuje państwu. Niedomagania szkólnictwa śląskiego polegają na innych powodach, mianowicie na przepełnieniu szkół. Państwo powinno temu zaradzić. I my jesteśmy za uchwaleniem ustawy szkólnej, ale, jak powiedział cesarz Wilhelm I, nie przeładowujmy taczki prawnej, aby się nie załamała!

Tak przemawiał za nową ustawą szkolną J. E. ks. kardynał Kopp. Z wielkiem ubolewaniem przyjmą polscy dyecezanie do wiadomości, iż ich arcypasterz jest też tego mylnego zdania, jakoby pewien odłam narodu polskiego myślał o zbrojnej rewolucyi i gwałtownem oderwaniu dzielnic polskich od państwa pruskiego. Niezrozumiałą też dla nich rzeczą będzie, jak można brać za złe, jeżeli Polacy z innej dzielnicy przychodzą na Górny Śląsk, aby tu wspólnie pracować z bracią górnoślązką ku obronie swej narodowości. Wszakże sam Pan Bóg to czynić nakazuje. Czyż przy gazetach niemieckich na Górnym Śląsku nie ma dosyć redaktorów, przybyłych z innych okolic państwa niemieckiego, lekarzy i adwokatów niemieckich, którzy, tak samo pracują dla niemczyzny? — Jakiem prawem ma więc być Polakom zakazane to, co Niemcom jest dozwolone?

Na następnem posiedzeniu przemawiał jeszcze za ustawą członek Izby Durant, poczem przekazano projekt komisyi do zbadania.

Z Rosyi i z Królestwa.

Od kilku dni już zaprowadziliśmy znowu stałą rubrykę pod powyższym nagłówkiem, ale bo też w Rosyi dzieją się znowu rzeczy ciekawe i ważne, położenie coraz więcej się zaostrza, trudno przewidzieć, co za niespodzianki dzień następny przynieść może. To też pragniemy czytelników naszych o wszystkiem jak najdokładniej informować.

Burzliwe posiedzenie Dumy.

W czwartek nareszcie dał rząd rosyjski odpowiedź na uchwałę Dumy, dotyczącą zniesienia wyroków śmierci, wydanych na przestępców politycznych. — Jak to z góry było do przewidzenia, odpowiedź rządowa wypadła nie po myśli Dumy. — Kiedy pomocnik ministra wojny krótko oświadczył, iż rząd żadnego wyroku śmierci znieść nie może, gdyż tem samem wkraczałby w prawa sądów, — odezwały się z ław poselskich pojedyńcze głosy: morderca i rozbójnik!

Kilku posłów domagało się wytoczenia procesu ministrowi wojny, inni grozili otwartą rewolucyą, donosząc, że gniew boży spotka złoczyńców, którzy doprowadzają lud do rozpaczy. W końcu przyjęto na-

---

zaśnięciem, że ona pamięta o mnie, a choć to tak daleko, wiem nawet, co ona tam mówi, jak gdybym słyszał.

— Cóż ona mówi? — spytał hrabia.

— Mówi: śpij spokojnie, mój synku drogi, niech Bóg nad tobą czuwa i strzeże ciebie tej nocy. Bo ona zawsze tak mówiła, gdyśmy razem mieszkali. Rano znów po przebudzeniu, ściskała mnie na dzień dobry i powtarzała toż samo z małą odmianą: Wstawaj, synku kochany, niech cię Bóg strzeże przez dzień cały. Otóż, widzi dziadunio, dla tego to mi się nigdy nic złego nie zdarza, ani w dzień, ani w nocy.

— Zapewne, zapewne — mruknął hrabia i umilkł. Ściągnął brwi chmurnie i tak długo, tak pilnie wpatrywał się w chłopczyka, że ten miał wielką ochotę zapytać, o czem też dziadunio rozmyśla?

Hrabia Dorincourt rozmyślał teraz często o takich rzeczach, które mu dawniej nie przychodziły wcale do głowy, a wszystkie te nowe myśli miały pewien związek z wnukiem. Duma była uczuciem najpotężniejszem w jego duszy; Cedryk tę dumę zadowalniał zupełnie. Życie nabrało dlań teraz uroku, z przyjemnością pokazywał ludziom tego wnuka, ze wszech miar godnego wysokiego stanowiska, które zajmował. Tryumf to był prawdziwy, dotychczas bowiem wstydzić się musiał przedstawicieli swojego rodu, własnych swych synów. Mały lord Fauntleroy wynagradzał mu dawniejsze zawody i zgryzoty, przynosił pociechę i serce napełniał nadzieją.

Myślał o przyszłości, snuł plany rozmaite, nieraz też mimowoli w tajnikach jego duszy budził się żal, że długie życie zmarnował, że nie umiał być użytecznym i postępowaniem swojem nie zasłużył w rzeczy samej na to dobre mniemanie, jakie miał o nim łatwowierny wnuczek. Doznawał przykrości dotkliwej na samo przypuszczenie, coby ten wnuk powiedział, gdyby mu kto odkrył całą prawdę, gdyby doszło no do uszu jego, że uwielbiany dziadek nazwany był powszechnie samolubem, złośnikiem, że przez lat wiele niczyjej życzliwości nie zjednał, a o nienawiści wszystkich otaczających wiedział i nie dbał o to wcale. A jednak czuł, jak ciężko by mu było utracić szacunek i przywiązanie tego dziecka i na samą myśl o tem dreszcz lekki przejmował go od stóp do głowy. Zapominał o podagrze, o bólu w nodze i lekarz zauważył z podziwieniem korzystną zmianę w stanie zdrowia dostojnego swego pacyenta. Pochodziło to stąd zapewne, że mniej był zajęty swoją chorobą, swojemi cierpieniami i nie tak się nudził.

Pewnego rana dzieci z pobliskiej wioski zaciekawione były niezwykłym widokiem. Obok Cedryka, jadącego na skarogniadym kucyku, zamiast Wilkinsa ukazał się jeździec okazały, którego oddawna nikt na koniu nie widział. Był to hrabia Dorincourt we własnej osobie, trzymał się jeszcze nieźle na przepysznym szpakowatym wierzchowcu, i czoło miał rozpogodzone. Wybierając się na zwykłą konną przejażdżkę, chłopczyk powiedział z odcieniem smutku:

— Tak lubię konno jeździć, a przykro mi dziadunia samego zostawiać w tym ogromnym pustym zamku. Jaka szkoda, że dziadunio nie jeździ ze mną!

I wnet zawrzało na zamku i w stajniach, z ust do ust pośród zdumionej służby przebiegał rozkaz hrabiego, od lat kilku niesłyszany:

— Niech osiadłają Selima!

Odtąd codziennie prawie siodłano Selima i ludność okoliczna przywykła widzieć sędziwego pana na siwym, ogromnym rumaku, obok skarogniadego kucyka, na którym mały lord paradował. Podczas tych przejażdżek po polach i łąkach zielonych dwaj jeźdźcy mieli dość czasu na poufną rozmowę. Hrabia dowiedział się wiele szczegółów zajmujących o Kodryk chańci, o jej upodobaniach i sposobie życia. Cedryk szczebiotał nieustannie, hrabia zazwyczaj milczał, słuchając pilnie i wpatrując się w ożywioną twarzyczkę wnuka. Czasem go zachęcał, aby spróbował galopa; chłopczyk puszczał się żwawo, odważnie, siedząc prosto na siodle, jak struna. A hrabia spoglądał za nim rozpromienionym wzrokiem, na twarzy jego malowała się radość i duma. Mały jeździec powracał, unosząc w górę kapelusik z piórem, wydając okrzyki tryumfu, obaj wówczas, i dziadek i wnuk, serdecznie z siebie byli zadowoleni.

Hrabia, jak wspomnieliśmy przed chwilą, chętnie słuchał opowiadań Cedryka o matce i zaczynał coraz lepiej poznawać tę synową, o której przedtem nie wiedzieć nie chciał. Dowiedział się, że młoda kobieta nie pędziła w swej samotni bezczynnego życia, lecz umiała się stać użyteczną. Ubodzy i chorzy znali ją i kochali, bo gdzie tylko nędza i choroba dała się we znaki, tam pewnie ładna karetka zatrzymywała się przed drzwiami i młoda pani w żałobie niosła cierpiącym pomoc i pociechę.

Ciąg dalszy nastąpi.

stępującą rezolucyę: Duma uważa oświadczenie ministra wojny za odmowę na swój wniosek, wyraża swoje oburzenie co do tonu i formy odpowiedzi ministra i przechodzi nad nią do porządku dziennego.

Naturalnie, że i rząd przejdzie nad tą rezolucyą do porządku dziennego, boć nic on sobie nie robi z uchwał Dumy.

Sprawa wywłaszczenia ziemi już się nawet członkom Dumy przejadła. Ponieważ przedtem poszczególni mówcy nad tą sprawą rozwodzili się całemi godzinami, — przeto ograniczono czas mówców, wolno każdemu tylko 10 minut przemawiać. Po upływie tego czasu ściągają przemawiającego z mównicy. Widząc, że rząd z powziętej uchwały co do wywłaszczenia ziemi nic sobie nie robi, stawił poseł Pacerski wniosek, aby chłopom przyznano wszystkie majątki kościelne i państwowe, oraz dobra cesarskie. W ten sposób ma Duma okazać, że żąda przymusowego wywłaszczenia ziemi i nadania jej chłopom.

Wzburzenie w Petersburgu.

Niepokój w Petersburgu wzrasta. Zwłaszcza w fabrykach na przedmieściach wrzenie się wzmaga. W gmachach bankowych i skarbowych powiększono warty wojskowe.

Wrzenie w armii.

Rada ministrów otrzymała doniesienia o groźnem wrzeniu w armii. Władze wojskowe donoszą zewsząd, że sprawozdania o obradach Dumy wywołują wśród wojska silne wrażenie. Posłowie otrzymują listy od żołnierzy armii i marynarki z doniesieniami, że wojsko nie będzie strzelało do rewolucyonistów. Gubernator symferopolski donosi do ministerstwa, że w Eupatoryi wybuchły groźne bunty wojskowe.

Ruchy rewolucyjne.

W nocy z 13 na 14 b. m. ostrzeliwano i podpalono zamek Zinnhof pod Mitawą, własność hr. Kaiserlinga. — Z Tuli donoszą, że już od kilku dni pala się młyny i magazyny zboża.

Krwawa procesya.

Podczas procesyi katolickiej w Białymstoku rzucił ktoś z balkonu bombę, która zabiła ks. Fedora, a wiele osób raniła. Równocześnie z okien tego domu zaczęto strzelać do tłumu, co wywołało wielki popłoch. W jednej chwili rozeszła się wieść, że sprawcami zamachu są żydzi. Na wieść tę tłumy robotników rzuciły się na sklepy i domy żydowskie, dużo sklepów zburzono, towary zniszczono lub wyrzucono na ulicę. Uciekających na dworzec żydów ścigano i tam ich bito. Wielu wyciągnięto i ciężko poraniono. Wówczas część żydów schroniła się do pobliskiego lasu, dokąd wysłano za nimi dragonów. — Podobno 30 osób zabito, a kilkaset raniono.

O pogromie żydów w Białymstoku dochodzą wprost przerażające wieści. Wojsko otoczyło miasto i ostrzeliwało takowe. W kilku miejscach wybuchł pożar. Władze ogłosiły w mieście stan oblężenia. Dla braku miejsca podamy obszerniejszy opis pogromu w następnym numerze. Świadkowie podają liczbę ofiar na **1500 – 2000** ludzi.

W Dumie stawiono już interpelacyę w sprawie pogromu. Duma uchwaliła wysłać osobną komisyę na miejsce wypadków, celem stwierdzenia przyczyn rozruchów.

Zaproszenie do przedpłaty.

Stary kwartał zbliża się ku końcowi, czas odnowić przedpłatę na »Nowiny Raciborskie« na następne kwartał. — Wielu jeszcze takich ludzi, którzy latem przestają abonować gazetę, wymawiając się brakiem czasu do czytania. Licha to wymówka, bo chwilka wolnego czasu zawsze się znajdzie, a chociażby w niedzielę po południu. Jak ciało nasze bez strawy obejść się nie może, — tak samo i umysł bez pokarmu duchowego nie wytrzyma.

Światlejsi czytelnicy niechaj zachęcają więc ociężałych rodaków do zapisania sobie polsko-katolickiej gazety, a tem samem przysłużą się sprawie polskiej.

Od 15 do 25 czerwca przyjmują przedpłatę na »Nowiny Raciborskie« także wszyscy listowi po wsiach i w miastach, niech więc każdy wręczy listowemu 1 mrk. 24 fen., ażeby mu dostarczano gazetę bez przerwy także w następującym kwartale.

Z blizka i z daleka.

—* **Racibórz.** Dziś rozpoczęły się w Raciborzu rozprawy przed sądem przysięgłych. Przewodniczy takowym dyrektor sądu Schulz.

— W czwartek przyszło w Opawskiej ulicy do krwawej bójki między synem posiedziciela Palicy a szewcem Schreierem. Pierwszy zadał swemu przeciwnikowi, nożem ciężką ranę. Rannego musiano odstawić do domu chorych.

— Z powodu bezustannych deszczy pierwszy przęt siana można uważać za całkowicie stracony. To, co było skoszone, pogniło i trzeba je było wyrzucić na gnój. Życzyćby tylko należało, aby drugi przęt wynagodził chociaż tylko częściowo powstałe straty.

— Minister handlu Delbrück przybędzie 19 b. m. na Górny Śląsk, celem zwiedzenia rządowych kopalni.

— Przyaresztowano dziewczynę, która służąc u obywatela Leopolda Wrzodka nakradła dużo rzeczy swemu chlebodawcy, poczem uciekła.

— **Ważne dla oberżystów!** W sobotę upływał termin, w którym oberżyści powinni podać władzy celnej zapas papierosów, jaki mają jeszcze u siebie na składzie. Drugi spis winien nastąpić 1. lipca. Do 31 sierpnia wolno jeszcze sprzedawać papierosy bez stempla podatkowego. Niech każdy oberżysta we własnym interesie zastosuje się do odnośnych przepisów, gdyż w przeciwnym razie naraża się na karę.

— **Kwiatek kultury pruskiej.** »Głos Sl.« pisze, co następuje: Gazety niemieckie donoszą o następującym wypadku, który przypisują gorączce wyborczej w Tarnogórsko-Bytomskiem. Otóż w poniedziałek około godz. ¾12 w nocy przyszło w przedziale trzeciej klasy pociągu jadącego z Bytomia do Chorzowa do bijatyki pomiędzy Niemcami a Polakami. Panowie owi wsiedli w Bytomiu do jednego przedziału; gdy w drodze p. B., D. i K. z Siemianowic rozmawiali ze sobą po polsku, zostali niespodzianie przez jadących razem z nimi Niemców z Katowic wypoliczkowani. Jeden Niemiec wrzeszczał przytem: »Wy przeklęte psy polskie, jeżeli jedziecie koleją niemiecką, to musicie też mówić po niemiecku.« Naturalnie że Polacy nie puścili tej napaści płazem i wywiązała się w wagonie bijatyka. Na stacyi w Chorzowie zapisano nazwiska wszystkich. Pomiędzy spoliczkowanymi znajduje się jeden Niemiec, który z towarzyszami swymi rozmawiał po polsku. — Sprawa przyjdzie teraz przed sąd.

Tak opisuje zajście »Katowicerka«. Blat hakatystyczny nie znajduje ani słowa nagany dla swoich landsmmanów za tak niesłychaną brutalność.

Widocznie w ślepiach swoich hakatystycznych nie ma już ani odrobiny wstydu. Niechno by Polacy gdzie prowokowali Niemców, a do tego w tak bezczelny i grubiański sposób, toby dopiero pisarnia hakatystyczna podniosła piekielny wrzask i wołałaby policyę i prokuratorów na pomoc przeciwko »zuchwałym« Polakom. Lecz dzięki Bogu, kultura polska jest o całe niebo lepsza i przyzwoitsza od kultury pruskiej, więc u nas coś podobnego zdarzyć się nie może. Tacy to ludzie w rodzaju kulturników katowickich chcą uchodzić za ludzi »lepszego gatunku« i chcieliby ludowi polskiemu zaszczepić swoją wychwalaną kulturę pruską.

—* **Z Raciborskiego.** W Syryni zakradli się w nocy z 10. na 11 b. m. złodzieje do oberży Gebauera i zrabowali spory zapas likierów i beczułkę wódki. Gospodarz puścił się w pogoń za złodziejami i udało mu się przynajmniej część łupu odbić.

— Straż ogniowa w Studziennej otrzymała z kasy prowincyonalnego towarzystwa zabezpieczenia 15 mk. nagrody za energiczną pomoc przy gaszeniu ognia w Benkowicach.

—* **Z Rybnickiego.** Fiskus pruski uzyskał w tych dniach prawo do wydobywania węgla kamiennego na trzech nowych obszarach w tutejszym powiecie. Obszary te noszą nazwy: Królowa Ludwika III, Palowice VII, Leszczyna VIII. — Obszar Królowa Ludwika III obejmuje 1023869 metrów kwadratowych w gminach Orzupowice, Jejkowice, Zebrzydowice, Golejów, Wielopole pod Rybnikiem i rybnicki obszar lasów fiskalnych. — Obszar Palowice VII obejmuje 2189000 metrów kwadratowych w gminach i obwodach dóbr Palowice i Bełk. — Obszar Leszczyna VIII obejmuje 2188999 metrów kwadratowych w gminach Stanowice, w obwodzie dóbr Stanowice i częścią w rybnickim obszarze lasów fiskalnych. — Przypuszczać należy, iż fiskus w najbliższym czasie nie będzie tam jeszcze kopalń otwierał, choć być może, iż już w niezbyt odległym czasie zaczną coś około nowych kopalń robić. Posiedziciele gruntów niech będą roztropni i ostrożni! Niech się gruntów nie pozbywają, bo prędzej czy później grunta pójdą tam znacznie w górę! Tego nie trzeba nigdy zapominać! Równocześnie przypominamy gminom, aby sporządziły i uchwaliły obszerny plan zabudowania. Nie trzeba z tem zwlekać aż do czasu, gdy już kopalnie będą, bo później mogą być wielkie trudności w rozszerzeniu gminnego planu zabudowania.

—* **Z Rybnickiego.** W Dzwonowicach zburzył piorun w czwartek dom chałupnika Klucznika. Z mebli zdołano mało co uratować. Strata wielka, gdyż pogorzelec nie był zabezpieczony. Gospodarze, zabezpieczajcie wasze mienie na wypadek ognia, gdyż licho nie śpi!

— **Z Markowic** pod Wodzisławiem piszą do »Katolika«: Przed dwoma tygodniami zapalił piorun stodołę p. Franciszkowi Karwotowi w Górnych Markowicach. U tego p. Karwota miało tutejsze towarzystwo polskie lokal na posiedzenia wynajęty. Otóż teraz żandarm powiedział panu Karwotowi, iż jak jeszcze nadal będzie wynajmował lokal polskiemu towarzystwu, to nie dostanie policyjnego pozwolenia do budowy nowej stodoły. A w końcu też rzekł p. żandarm iż Pan Bóg p. Karwota skarał i piorun uderzył do jego stodoły za to, że wynajął lokal swój polskiemu towarzystwu na posiedzenia. Tym słowom p. Karwot uwierzył i nie wynajął nadal lokalu polskiemu towarzystwu. Nie dziwujemy się p. Karwotowi, bo to już stary gospodarz, ale mu publicznie dziękujemy za to, że polskie towarzystwo przyjął, podczas gdy tego towarzystwa nie chcieli przyjąć inni, co z ludu polskiego żyli i bogacili się. Natomiast panu żandarmowi odpowiadamy, że uderzenie pioruna, ogółem mówiąc, jest prostem nieszczęściem; nierzadko przecież pioruny i w kościoły uderzają. Niedawno pod Cieszynem uderzył piorun w orszak pogrzebowy, który się schronił do kaplicy na cmentarzu, i zabił tam 13 osób a inne pokaleczył. Czy to też była kara Boża albo zwykłe naturalne nieszczęście? Niech nam p. żandarm odpowie. — Zresztą myślę, że gdyby Pan Bóg był chciał p. Karwota ukarać, to nie byłby w takim razie piorun uderzał do starej i lichej stodoły, która była zabezpieczona od pożaru; pan Karwot więc sobie teraz jeszcze lepszą i piękniejszą stodołę wybuduje. — Towarzystwo polsko-katolickie pod opieką św. Stanisława wynajęło sobie już lokal inny. Właściciel tego lokalu chętnie go towarzystwu wynajął, bo ma lichą stodołę i wysoko zabezpieczoną. Może on przypuszcza, iż sobie nową zbuduję, jak będzie miał u siebie polskie towarzystwo.

Konkurent Krzyżaków.

—* **Koźle.** W święto Bożego Ciała po południu wybuchł ogień w domu, należącym do p. dr. Trzebiatowskiego. Dzięki energicznej pracy straży ogniowej zdołano budynek uratować. Spaliło się tylko poddasze. Przypuszczają, iż ogień podłożył pewien łazęga, którego widziano w sieni.

—* **Z Kozielskiego.** Dnia 23 b. m. otrzymają we Wrocławiu święcenia kapłańskie klerycy Maks Brilka z Uciszków i Józef Dwucet z Łon.

— W Kobylicach spaliła się w piątek po południu stodoła posiedziciela Pawła Morawca.

— W Grzeźnie zburzył piorun w ubiegłą środę do szczętu stodołę i szopę gospodarza Jana Kowarczyka.

—* **Pszczyna.** W przyszłą środę 20 b. m. odbędzie się tu targ na bydło i konie, a dnia następnego jarmark.

—* **Z Pszczyńskiego.** Pomocnik leśniczy Tyralla z Emanuelssegen, obchodząc swój rewir, spotkał trzech kłusowników. Ponieważ nie chcieli wydać dobrowolnie broni, przyszło do bójki, wśród której urzędnik leśny otrzymał postrzał w nogę. Dopiero, gdy drugi leśniczy, zwabiony strzałami, nadbiegł ku pomocy, kłusownicy, chociaż ranni, poczęli uciekać. Nie zdołano ich wprawdzie dogonić, mimo to znaleziono ich ślady.

—* **Wola,** w Pszczyńskiem. Pożałowania godna jest nasza wieś z powodu częstych wylewów rzek Wisły i Pszczynki. Drogi są tu nizko położone, a na zbudowanie tak wysokiego mostu, żeby można przejść po nim i podczas wylewów, nie mamy pieniędzy. Wskutek tego mieliśmy tu już kilkanaście wypadków nieszczęśliwych, a w tych dniach zdarzył się tu znowu taki pożałowania godny wypadek. Robotnik Bartłomiej Lotaniec, zatrudniony na kopalni »Maksa« w Michałkowicach, przyjechał tu, żeby zaprosić krewnych na swoje wesele, które miało się odbyć w tym tygodniu. Podczas jego bytności w tutejszej wiosce woda w rzece wylała i chcąc się dostać na dworzec do Nowego Bierunia rzucił się do wody, usiłując przebyć wpław rzekę. Gdy przedostał się na drugi brzeg, padł nagle na ziemię, rażony prawdopodobnie paraliżem. Przyskoczono mu natychmiast z pomocą, lecz nie przywrócono go już do życia. Śmierć nieboszczyka opłakuje matka i krewni, a najbardziej może jego oblubienica, z którą wkrótce miał się połączyć. Już od dawna zamierza się tu budować szosę i most, lecz dotychczas nie uczyniono żadnego stanowczego kroku, mimo tylu nieszczęśliwych wypadków. Byłby więc czas, aby przystąpiono do dzieła.

—* **Prudnik.** Tutejsza izba karna skazała agenta E. Pluschwitza z Królewskiej Huty na 4 lata cuchthauzu, jego koleżkę Fr. Nowaka z Nasila na 4½ roku cuchthauzu za liczne oszustwa. Uważając Górny Śląsk za dojną krówkę dla siebie, objeżdżali rozmaite okolice, wyłudzając od łatwowiernych ludzi pieniądze na rozmaite zabezpieczenia i książki.

—* **Gliwice.** Pewien handlarz kartofli z Gliwic przybył wozem na dworzec w Chebziu, gdzie go zaskoczyła burza. Nagle uderzył piorun w światło elektryczne przed magazynem dworcowym, drut się zerwał i spadł na konia, który na miejscu został zabity. Handlarz, chcąc ratować konia, uchwycił drut, lecz zaledwie go się dotknął, padł także trupem.

Nowinki.

— **Straszny czyn matki.** Gdy woźnica (kuczer) Vrany w Cieplicach powrócił do domu, zastał drzwi zaryglowane. Nie pozostało mu nic innego, jak drzwi wywalić, poczem straszny przedstawił mu się widok. Żona jego udusiła trojgo dzieci w łóżku, a sama się powiesiła. Prawdopodobnie uczyniła to w przystępie obłąkania.

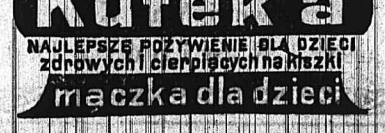

Taniej, jak przy każdej wyprzedaży
świeżo nadchodzący trwały towar
w największym wyborze:

KAMASZE męzkie,
skóra do wiksowania 4,25 mrk.

KAMASZE męzkie,
najlepsza końska skóra 6,90 mrk.

KAMASZE męzkie,
z gumą i do sznurowania
bokskalb 7,75 mrk.

KAMASZE męzkie,
z gumą i do sznur. z obsadą
z końskiej skóry 5,50 mrk.

Kamasze dla kobiet,
z gumą i do sznur. 4,50, 5,50, 6,50 mk.

Obuwie dla dzieci nadzwyczaj tanio.

Trzewiki i buty
w jak największym wyborze po zadziwiająco nizkich cenach poleca

Max E. Aschner, Racibórz,
Największy skład obuwia na miejscu.
Najtańsze źródło zakupna tylko
rzetelnego i trwałego obuwia.

Reparacye szybko i tanio. Proszę dobrze zważać na moje miano.

Tylko u

Fr. Kafarnika,

Racibórz, Nowa ul. 26

naprzeciw król. sądu ziemiańskiego

kupuje się jak najtaniej, rzetelnie i dobrze wszelkie

towary kolonialne, delikatesy,

premiowane, a więc najlepsze

kawy, likiery wina.

Proszę dokładnie zważać na moją firmę.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam:

heblowane **dylówki** sosnowe, świerkowe, **rantówki** (randbretter), **DESKI** na dachy szerokie, **szalówki, drzewo** (Halbhölzer),

łaty, belki i krokwie

rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

I[a] papa na dachy

we wszelkich gatunkach.

Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

J. Tichauer, skład drzewa,
Racibórz-Ostróg
u p.p. Kockes-Jungblut,ul. Bosacka Nr 18.

BANK LUDOWY
w Raciborzu

ul. Panieńska 9 ul. Panieńska 9

przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za » miesięcznem
3% » » trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt od godz. 8—12. Po południu nie załatwia się żadnych interesów.

Abecadło kostkowe

doskonały środek, za pomocą którego dzieci przy zabawie czytać się nauczą. W pudełku mieści się 33 kostek. Na każdej z nich jest sześć liter. Dziecko może z tych kostek zestawić całe wyrazy i zdania, podług dołączonych wzorów drukowanych. Zwracamy baczną uwagę rodziców na abecadło kostkowe. Kto je dla dzieci nabędzie, znajdzie w niem bardzo dobrego pomocnika przy nauce dzieci.

Cena egzemplarza 50 fen., z przes. 60 fen.

„Nowiny Raciborskie“ Racibórz-Ratibor.

Liszaj,

mokre i suche liszaje, skrof. ekrema wyrzuty skórne,

otwarte rany na nogach,

wrzody na nogach, żyłow. nogi, chorowite palce, stare rany, są często długotrwałe;

kto dotychczas daremnie oczekiwał

wyleczenia, niechaj zrobi ostatnią próbę z doskonałą

maścią Rino,

wolną od trucizny i kwasu,
pudełko 1 mrk.

Listy dziękcz. nadch. codziennie. Prawdziwe tylko w oryginaln. opakowaniu biało-zielono-czerwonem i z firmą Rich. Schubert & Co., Weinböhla. Podrab. nie trzeba przyjmować. Do nabycia prawie we wszystkich aptekach.

W Raciborzu: Engel-Apotheke i Schwan-Apotheke.

Nowe meble! meble!

Racibórz, Odrzańska ul. 24.

Całkowite urządzenia pokojowe, także pojedyńcze, szafy do rzeczy jasne i ciemne, łóżka z materacami bez, kanapy rypsowe i pluszowe, wielkie i małe lustra, krzeselka, stoły, komody, obrazy, zegary i rozmaite inne rzeczy nadzwyczaj tanio na sprzedaż. Szafy do rzeczy od 20 mk. począ

Chilijską sól

na pola poleca

Bernard Pitsch,
drogerya — Racibórz
Wielkie Przedm. 24.

Na wyprawy ślubne

polecam mój obficie zaopatrzony

skład płócien i towarów bawełnianych.

Poszwy płócienne i bawełniane, wązkie i szerokie,
Wsypy do najlepszych gatunków, wązkie i szerokie,
Drelich na spodki i materace.
Adamaszki na poszwy, wązkie i szerokie,
Materya macco, najpiękniejsza tkanina na poszwy,
Materya na koszule, renforces, croises,
Barchan pikowy, biały i kolorowy,
Materya na negliże, biała i kolorowa.
Półpłótna, bielone i niebielone, w każdej szerokości,
Czyste płótna, bielonie i niebielone, w każdej szerokości,
Ręczniki białe, obrąbiane i nie obrąbiane,
Ręczniki kuchenne, manglowniki, nakrycia,
Obrusy, serwety, chustki do nosa,
Kołdry stepnowane od najzwyklejszego do najpiękn. gatunku,
Derki do spania w każdej cenie,
Derki z włosia wielbłądziego w nadzwyczajnych deseniach,
Firanki, odpasowane i ze sztuki,
Story i półstory,
Portyery wełniane i pluszowe
Kobierce i dywaniki z axminster i weluru,
Garnitury: 1 obrus i 2 nakrycia na łóżka,
Obrusy wełniane i pluszowe,
Materye na chodniki z juty, wełny, tapestru i weluru,
Chodniki linoleowe i dywany.

Największy wybór materyi na suknie, jako też towarów aksamitnych i jedwabnych.

Henryk Harbolla,
dawniej Max Katz,
Domstr. 3. Racibórz, Domstr. 3.

Powinszowania

na imieniny, urodziny, srebrne i złote wesele

w wielkim wyborze polecają

„Nowiny Raciborskie“
Racibórz—Ratibor O.-S.

Posiadłość,

z ogrodem o 2 juterkach, oprócz tego 20—30 juterek roli, jest natychmiast

na sprzedaż

lub do **wydzierżawienia**

Petronela Nawrath,
Ostróg nr. 82.

Chałupa

z drzewa w Raciborskiej Kuźni należąca do mistrza szewskiego p. Gil w Raciborzu, Brunek nr. 5, jest tanio na sprzedaż.

Zgłosić się można do p.

Kocura
w Raciborskiej Kuźni.

Dziewczyna młoda, mająca chęć wyuczenia się gruntownie szycia i kroju darmo, może się zgłosić do eksped. »Nowin Raciborskich«.

Dziewczyna,

umiejąca prać i do zwykłej roboty domowej w mieście może się zgłosić od 1. lipca. Bliższych wskazówek udzieli ekspedycya »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.

Stare rury gazowe i parowe,
żelazo w sztabach, blachy, szyny kolejowe i t. d.,
wszelkich rozmiarów, ma wielki zapas na składzie i poleca po nadzwyczaj nizkich cenach
Samuel Fröhlich, Racibórz.

Czeladnik kołodziejski

może się zgłosić na stałą pracę za dobrem wynagrodzeniem.

Piegza,
mistrz kołodziejski
w Turzu
przy Raciborskiej Kuźni.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.